CENY PRENUMERATY:
„Gazeta Poranna" 1 Mk. „Gazeta Wieczorna" 70 fen.
W prenumeracie miesięcznej: „Gazeta Poranna" wraz z przesyłką pocztową 20 Mk. „Gazeta Wieczorna" wraz z przesyłką pocztową 14 Mk. — Oba wydania („Poranna" i „Wieczorna" z przesyłką pocztową 32 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5169. Lwów, czwartek 8 Kwietnia 1920 Rok XI

Bolszewicy przyznają się do klęsk na froncie polskim!

Konferencya państw sukcesyjnych po Austryi!

Zjazd Demokracyi polskiej.

Warszawa, w kwietniu.

Oddawna już dotkliwie dawał się uczuć w naszem życiu politycznem brak zwartych szeregów demokracyi. Rozkruszona po różnych obozach, czy odłamkach obozów, pozbawiona przez to swoistego wyrazu demokracya polska, skazaną była na nieobecność polityczną. Luka była tem dotkliwszą, że w obecnej chwili panoszenia się pięcioramiennej gwiazdy bolszewickiej, której promienie natrętnie usiłują wcisnąć się na okręg naszych ziem nie było żadnej formacyi, z natury swej już predysponowanej do zwalczania zgubnego prądu. Taką zaś formacyą jest właśnie demokracya, obejmuje bowiem najrozleglejsze dziedziny życia społecznego, a daleka od wszelkiej reakcyi, daje gwarancyę zdecydowanej i silnej rezerwy wobec burzących nowinek. Nowe to zrzeszenie polityczne ma pierwszorzędny zadatek rozwoju w tem, że opiera się o pewną, określoną warstwę społeczną, że ma swą własną, racyonalną podwalinę. Po różnych mniej lub więcej zawodnych próbach konsolidowania inteligencyi pracującej, tworzenia organizacyi społecznej, która byłaby odpowiednikiem organizacyi robotniczych, uderzono we właściwy klawisz, podając szczęśliwą myśl zszeregowania polskiego „tiers etat", który za dawnej Rzeczypospolitej stanowił jej słabą stronę, a który obecnie, rozwinąwszy się znacznie, przychodzi do wiadomości ważności swej i siły. To poczucie ważnej misyi polit.-społecz. znalazło wyraz tak w samej idei zjazdu, jak i w rezolucyach, obejmujących całokształt życia polskiego. Przyswojono sobie nakoniec tę prawdę, **że wszelkie zrzeszenie polityczne musi być oparte na pewnej klasie społecznej,** jeśli ma mieć przyszłość przed sobą i na odwrót: że **klasa społeczna,** w imię tej **własnej przyszłości, musi wyszukać właściwy sobie wyraz polityczno-społeczny.**

Mieszczaństwo polskie, które w odrodzonej Rzeczypospolitej nie zabierało dotąd głosu jako odrębna warstwa społeczna, chce zdobyć obecnie ów wyraz. Jestto dla organizującego się państwa moment ogromnie ważny, albowiem właśnie we wszystkich państwach zachodu, mieszczaństwo, jako sfera dużej wagi kulturalnej, a przytem jako pozycya liczebnie bardzo znaczna, dźwiga na sobie strukturę państwową. Nie mieści się zaś żadną miarą mimo niemałych w tym względzie

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Bolszewicy przyznają się do klęsk na froncie polskim!

Wiedeń, 7 kwietnia.

(Telef.) (fr.) W ostatnich komunikatach rząd sowietów przyznaje się do klęski poniesionej pod Rzeczycą, gdzie Polacy posunęli się o 50 klm. naprzód, wypędzając czerwoną armię z terenów świeżo zabranych Polakom. Na południowym froncie czerwona armia nie może rozwinąć całej swej siły, gdyż ma znaczne siły zaangażowane na Kaukazie, gdzie wojska czerwone szybko posuwaja się naprzód.

Konferencya państw sukcesyjnych po Austryi odbędzie się w maju!

Wiedeń, 7. kwietnia.

(Telef.) (fr.) Z Paryża donoszą: W kołach ententy wskazują na konieczność zwołania konferencyi państw sukcesyjnych po Austryi. **Konferencya ta ma się odbyć w maju w Brukseli. Na konferencyę tą zostaną specyalnie zaproszeni delegaci Polski, Czechosłowacyi, Jugosławii, Węgier i Rumunii.**

Nowe bezprawie czeskie.

Czesi zatrzymują pociąg towarowy idący z Wiednia do Krakowa.

Wiedeń, 7. kwietnia.

(Telef.). (lj.) „Morasko Sleski Dennik" donosi, że na dworzec w Morawskiej Ostrawie przybył pociąg towarowy, składający się z 29 wagonów, jadących z Wiednia do Krakowa w asystencyi żołnierzy polskich. Żołnierze komendy dworca w Morawskiej Ostrawie mieli jakieś podejrzenie co do zawartości wagonów i wobec czego zarządzono rewizyę pociągu. W czasie rewizyi przekonano się, że pociąg wiózł amunicyę do Polski. Wobec tego patrol czeski otoczył żołnierzy polskich i aresztował ich, pociąg zaś zatrzymano na dworcu. Wkrótce potem przybyła na dworzec komisya włoska z oficerami i żołnierzami włoskimi i oświadczyła, że pociąg należy do nich, a oficerowie włoscy zażądali wypuszczenia pociągu w dalszą drogę. Komendant dworca odniósł się do komendy w Opawie, która poleciła mu pociąg zatrzymać na razie aż do rozstrzygnięcia, sprawę zaś oddano do zbadania ministerstwu obrony krajowej w Pradze. Wspomniany dziennik dodaje, że przez dworzec w Morawskiej Ostrawie przejeżdżały bardzo często transporty amunicyi.

Francuska misya zabiera robotnika polskiego.

Kraków, 7. kwietnia.

(PAT). Wczoraj przyjechała do Krakowa z polecenia ministerstwa francuskiego z okolic oswobodzonych misya francuska dla nawiązania umów służbowych z robotnikami rolnymi w zachodniej Małopolsce. Misya francuska pracuje w ścisłem porozumieniu z rządem polskim i z jego upoważnienia w myśl konwencyi polsko-francuskiej, zatwierdzonej przez Sejm. Na czele misyi stoi p. Machwitz, który w krótkim czasie otworzy biuro w lokalu państwowego urzędu pośrednictwa pracy.

NOCOŃ PRZED SĄDEM.

Kraków, 7 kwietnia.

(PAT.) W tutejszym sądzie okręgowym karnym przed sądem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciwko głośnemu bandycie Stanisławowi Noconiowi i tow. Nocoń oskarżony jest między innemi także o dokonanie włamania do kasy oszczędności w Nowym Targu, gdzie wraz ze swymi wspólnikami skradł asygnaty polskiej pożyczki państwowej na sumę 1,000.000 koron.

ROZPRAWA PRZED SĄDEM DORAŹNYM.

Kraków, 7 kwietnia.

(PAT.) Przed sądem doraźnym rozpoczęła się rozprawa przeciwko Józefowi Antonikowi, oskarżonemu o dokonanie w biały dzień na ulicy Sławkowskiej napadu na kupca Kulinowskiego, któremu zrabował portfel z kilkunastu tysiącami kor.

usiłowań, ani w organizacyach proletaryackich, z natury rzeczy prześlepiających postulaty mieszczaństwa, ani tem mniej, w zrzeszeniach ludowych. Polityczna organizacya demokracyi, grupująca pod swą chorągwią zastęp mieszczaństwa, uczyni według wszelkiego prawdopodobieństwa zadość tak silnie odczuwanej potrzebie konsolidacyi inteligencyi, jako odrębnej warstwy społecznej.

Niech zaś nikt nie odstrasza się tym niezbyt popularnym w Polsce terminem: mieszczaństwo. Elementy, wchodzące w rdzeń tej nowej formacyi, jak i ich proweniencya, dają pełną rękojmię, że ani wstecznictwo, ani horyzont tępego oka, ani żadne kołtuństwo nie stanie się jego synonimem. Wprowadzono tylko na trafny tor renegeracyjną myśl społeczeństwa, w którem sfera tak liczna, o znaczeniu tak doniosłem, miała dotąd usta i ręce związane.

Obrady i uchwały zjazdu tutejszego z dnia 28 i 29-go marca, są najlepszym wyrazem jego doniosłości. Podniosły nastrój, w jakim p. Jan Kucharzewski rozwijał syntezę polskiej polityki demokratycznej w dziedzinie międzynarodowej i wewnętrznej, głęboka, a tyle wymowna cisza, w której wykładał o **federalizmie, jako o roli dziejowej Polski,** o demokracyi, która jest jej „być, albo nie być" — dowodzą, że zjazd demokracyi był czemś oddawna, choć może nie zawsze świadomie, wyglądanem przez społeczeństwo.

Obradom przewodniczył p. Artur Śliwiński, wiceprezydent m. st. Warszawy, w skład prezydyum zaś weszli pp.: Tadeusz Dwernicki z Krakowa, prezes Rady miejsk. Filipowicz z Białegostoku, Ludwik Chomiński z Wilna, W. Janczewski z Mińska Litewskiego, Adam Kowalski z Borysławia, Józef Kozłowski z Zagłębia Dąbrowskiego, dr. L. Nawirski z Piotrkowa, Jan Michalski, prezydent Kalisza, Tadeusz Rybicki i poseł H. Śliwiński ze Lwowa, St. Stempowski z Kijowa, pani Wroncka z Radomia, oraz dr. Daszyńska-Golińska i dr. R. Radziwiłłowicz z Warszawy.

Zjazd podzielił się na komisye:

I. Polityki zagranicznej: a) stosunek do Rosyi, b) stosunek do państw na kresach wschodnich, c) stosunek do Niemiec, d) stosunek do koalicyi i innych państw, e) stosunek do plebiscytu, f) stosunek do pokoju i wojny. II. Konstytucyi Państwa Polskiego: a) Zasady konstytucyi, b) prawa dziecka, c) organizacya urzędów państwowych z punktu widzenia państwa demokratycznego. — III. Polityki wewnętrznej: a) zjednoczenie wewnętrzne ziemi polskich, b) działalność Sejmu i Rządu, c) działalność stronnictw politycznych, IV. Społeczna-gospodarczej: a) odbudowa przemysłu, b) reformy społeczne, c) waluta i kwestya pracy, d) rola państwa w życiu ekonomicznem, e) ruch współdzielczy i walka z drożyzną, f) ruch zawodowy, g) sprawa agrarna. V. Kulturalno-oświatowej: a) potrzeby oświaty w Polsce, b) zagadnienia kultury polskiej, VI. Organizacyjne.

Obrady tych komisyi wypełniły długi dzień Zjazdu przynosząc cały szereg rezolucyi, których nie sposób przytoczyć wszystkich w pełnem brzmieniu, ze względu na ich mnogość. Podaję tu najważniejsze.

Z dziedziny polityki zagranicznej uchwalono następujące zasady: przeciwstawienie się wszelkiemu imperyalizmowi i zaborczości, uznania prawa wszystkich narodów do samostanowienia o sobie, **dążenia do zawarcia federacyjnego związku z Litwą i Białorusią (koncepcya Polski, składającej się z trzech „kantonów" — Polski, Litwy i Białejrusi), współdziałanie powstaniu i rozwoju Ukrainy** niezależnej itd.

Z dziedziny prawa państwowego uchwalono: **wybory Naczelnika Państwa w drodze głosowania powszechnego,** głosowaniem pośredniem lub bezpośredniem celem zapewnienia władzy naczelnej jak największego autorytetu, niezbędności daleko idącego rozszerzenia kompetencyi samorządów celem odciążenia władz centralnych, konieczność nowego podziału okręgów wyborczych celem uwolnienia miast z pod supremacyi wsi itd.

Bardzo ożywioną dyskusyę wywołała kwestya, czy Sejm ma być jedno, czy dwuizbowy. Pierwsza część zgłoszonej rezolucyi: **Zjazd stoi na stanowisku jednoizbowem, dopuszczając korektywy w postaci Straży Praw"** po długiej dyskusyi **została uchwalona** nieznaczną większością. Głosowanie nad drugą częścią nie dało rezultatu, gdyż zarówno zwolennicy , jak i przeciwnicy Straży praw uzyskali po 53 głosy, wobec czego rezolucya ta upadła.

W sprawie polityki wewnętrznej zjazd stwierdza, iż:

Obecny Sejm zwleka z wykonaniem swego najpierwszego obowiązku uchwalenia konstytucyi. Nie reprezentuje on wszystkich w narodzie sił czynnych. Pochłonięty jest walką partyjną i pogrążony w przeciwieństwach klasowych i nie jest w stanie wyłonić rządu, zdolnego do czynu, ani też stworzyć programu pracy twórczej na szeroką obliczonej metę.

Poszczególne rządy, wyłaniane sposobem partyjnych kompromisów, nie posiadały i nie posiadają ani jednolitości wewnętrznej, ani wspólnego programu. Jako rządy tymczasowe i wypadkowe, niejednolite w pracy i pozbawione programu wyraźnego, nie mogą ze strony demokracyi oczekiwać poparcia, które w niektórych tylko dziedzinach udzielone być może.

Zanotować należy jeszcze szereg wniosków komisyi kulturalno-oświatowej (zwrócenie pilniejszej uwagi na sprawy oświatowe, wprowadzenie zasady obieralności, zamiast mianowań i t. d.), i społeczno-gospodarczej(projekt reformy prawa małżeńskiego, żądający przywrócenia artykułów Kod. Cyw. Król. Polskiego z roku 1825 i rozciągnięcia ślubów cywilnych z Wielkopolski na całą Polskę; przyjętą jednogłośnie rezolucyę, domagającą się, by Sejm przyspieszył zniesienie ograniczeń praw kobiet i uchwalił o zupełnem równouprawnieniu kobiety wobec prawa, z uwzględnieniem zupełnego równouprawnienia kobiety zamężnej pod względem majątkowym i pod względem władzy rodzicielskiej; nakoniec wniosek komisyi organizacyjnej o potrzebie **zawiązania ogólnego stronnictwa demokratycznego).**

Stosunek swój do innych obozów sprecyzował Zjazd w ten sposób:

„Zjazd demokracyi wszystkich ziem Rzeczypospolitej stwierdza, że narodowi i państwu szkodzą i zagrażają zarówno kierunki reakcyjne, coraz silniej zarysowujące się w społeczeństwie jak i żywioły, występujące wrogo przeciwko państwu polskiemu i będące w kontakcie z wrogami zewnętrznymi.

Demokr. polska, dążąc do utrwalenia bytu demokratycznego Rzeczypospolitej, z całą stanowczością wystąpić musi przeciwko prądom reakcyjno-klerykalnym, stojąc szczerze po stronie warstw, pracujących zarówno umysłowo, jak i fizycznie. Dążąc do wyzwolenia pracy, do jak najszerszych reform społecznych i w ich przeprowadzeniu widząc jeden z najważniejszych warunków istnienia i pomyślnego rozwoju Polski, demokracya przeciwstawić się musi tym prądom, które wbrew zasadom demokratycznem myślą o gwałtownym przewrocie społecznym w chwili obecnej lub o narzuceniu narodowi dyktatury jednej warstwy ludności z jawną szkodą dla naszego życia narodowego.

Demokr. polska podnosi sztandar wolności tych ludów, które na rubieżach Rzeczypospolitej budzą się do samodzielnego życia. Hasłom szowinizmu, prowadzącym do uszczuplenia granic i wpływów Polski, demokracya przeciwstawia ideę federacyi, zaznaczając, że tylko na tej drodze przywrócić można Polsce dawną wielkość i chwałę.

W myśl tych zasad demokr. określać będzie stosunek swój do istniejących obecnie stronnictw. Zachowując swą niezależność w obozach polityki wewnętrznej i zewnętrznej, „demokr. dążyć będzie do współdziałania z temi stronnictwami, które zgodnie z jej zasadniczymi postulatami postępować będą".

Zjazd, w którym wzięli udział delegaci z Krakowa, Lwowa, Poznania, Wilna, Inowrocławia, Przemyśla, Tarnowa. Zagłębia Dąbrowskiego, Częstochowy, Radomia, Kielc, Łodzi, Lublina, Siedlec, Łomży. Kałusza, Białegosotoku itp. wysłał delegacyę do Belwederu, celem złożenia hołdu Naczelnikowi Państwa, zakończył się zaś przemówieniem p. T. Szpotańskiego o pracy demokracyi na prowincyi.

Ogromne zainteresowanie, jakie Zjazd ten obudził w najszerszych kołach społeczeństwa, udział wybitnych sił fachowych w pracach poszczególnych komisyi, trafne wyczucie najpilniejszych potrzeb państwowych i społecznych, rokuje piękną przyszłość nowemu zrzeszeniu. Byle tylko pięknym w zapale poczętym projektom dopisała dalsza wytrwała, a co najważniejsza, zgodna praca!

Xenos.

O reformę aprowizacyi.

GŁOSY W SRPAWIE NASZEJ ANKIETY.

Lwów, 7 kwietnia.

Od Związku Towarzystw Oświatowych w Nowym Targu otrzymujemy następujące pismo:

Wskutek otworzenia dyskusyi publicznej w sprawie zwalczania paskarstwa przy pomocy denuncyacyi zebrał się Wydział Związkowy tutejszych Towarzystw oświatowych, reprezentujących kilkutysięczne rzesze podhalańskiego ludu i inteligencyi i uchwalił jednomyślnie w powyższej kwestyi następującą

rezolucyę:

Wydział Związku Towarzystw Oświatowych **nie mógłby w normalnych warunkach bronić otwarcie,** zaszczepiać i nagradzać denuncyacyi, mimo, iż ona zawsze istniała, obecnie istnieje i będzie w przyszłości, jakiekolwiek stanowisko zajmie wobec niej społeczeństwo.

Wobec jednak faktu, że paskarstwo godzi w życie jednostek, rodzin, społeczeństwa, niemniej też w rozwój i całość naszego Państwa,

wobec tego, że paskarstwo do swej zbrodniczej roboty nie pogardza żadnym środkiem, dla jego celów przydatnym,

uważamy reagowanie społeczeństwa przeciw paskarzom przy pomocy środków dobieranych za dowód zniewieściałości, za brak wszelkiej postawy. —

Dlatego uważamy nagradzanie denuncyantów przeciwpaskarskich nietylko za krok godziwy, za środek najskuteczniejszy i na dziś prawie jedyny — ale zarazem jeszcze za łagodny.

Domagamy się dla paskarzy kary **chłosty publicznej** oraz konfiskaty **całego majątku,** drogą paskarską zdobytego.

Dodatkowo zgodzono się jednomyślnie unikać nawet wyrażenia: „denuncyacya", jako nie pokrywającego się z odnośnem, a w mowie będącem pojęciem. Właściwem określeniem na powiadamianie władz o nadużyciach paskarskich ma być: samoobrona przeciw rozbojom paskarskim. Prezes Gołębiowski, sekretarz J. Czaja.

NA MARGINESIE PROJEKTÓW P. STOBIECKIEGO.

Wojenny Zakład obrotu zbożem w likwidacyi.

Lwów, 7 kwietnia.

Wojenny Zakład obrotu zbożem, który w myśl uchwały Sejmu przejść ma obecnie w stan likwidacyi, zasługuje na to, by poświęcić mu słowa wspomnienia. Wszak instytucya ta przewyższała co do ważności funkcyi oraz pod względem sprawności w znacznej mierze wszelkie inne zakłady podczas wojny powstałe. W rękach jej spoczywało przez cały czas wojny zaopatrzenie ludności cywilnej, a częścią też i wojska w przetwory mączne i ziemniaki, ona to przeprowadzała akcyę skupu i rozdziału zboża siewnego dla rolników, wreszcie i import zboża, o ile był podczas wojny możliwy, należał do jej zakresu działania. Mamy zatem przed sobą pierwszy przykład uspołecznienia produktów rolnych przez Państwo. (Wojenny Zakład obrotu zbożem był organem kupieckim Państwa). Biorąc pod rozwagę działalność Zakładu zbożowego w pierwszych latach wojny, należy stwierdzić, że organizacya jego funkcyonowała prawie nienagannie, a jeśli okazały się niedomagania, należy szukać przyczyny w okolicznościach od Zakładu niezależnych. Za skutecznością pracy Zakładu zbożowego przemawia fakt, że wszystkie Państwa sukcesyjne przejęły organizacyę jego i korzystają nadal z jego usług. Również i nasze Państwo widziało się zmuszone wobec niskiej produkcyi zbóż i dla utrzymania cen na odpowiednim poziomie przystąpić do zajęcia wszystkich ziemiopłodów, nie stworzyło jednak organizacyi dla wykupu i rozdziału tychże w sposób kupiecki z pominięciem formalności biurokratycznych. Wyłoniło się w ostatnim czasie

tyle projektów dla zaradzenia mizeryi aprowizacyjnej, nikt jednak nie poruszył myśli zbadania przyczyn, dlaczego podczas istnienia Zakładu obrotu zbożem zaopatrzenie ludności w niezbędne artykuły, mimo stanu wojennego, funkcyonowało stosunkowo dobrze i bodaj czy nie nastąpiłaby zmiana ku lepszemu, gdyby czynniki miarodajne powróciły do systemu zajęcia produktów rolnych przez takąż instytucyę jak Wojenny Zakład obrotu zbożem.

W ostatnim czasie stał na czele Zakładu dr. Gałuszka, znany w kołach fachowych jako wybitny znawca administracyi politycznej, który w ciężkich warunkach z zaparciem się siebie, nie zrażony zarzutami ku niemu skierowanymi, pełnił chlubnie powierzone mu zadanie. Wystarczy wspomnieć, że w październiku 1918 wykupił dr. Gałuszka przez swoich funkcyonaryuszy przeszło 1000 wagonów zboża siewnego i tyle zboża konsumcyjnego z zapasów krajowych.

Do niego też zwracam się z apelem, by przedstawił szerszej publiczności działalność i technikę Zakładu, na czele którego przez prawie 2 lata stał, zwłaszcza, że ma do dyspozycyi materyał statystyczny, sięgający po koniec roku 1918. Oddałby przez to znaczną przysługę miarodajnym czynnikom, które przy dobrej chęci mogłyby dużo korzystać z doświadczeń dra Gałuszki.

Dr. Józef Mann.

DO REDAKCYI „GAZETY WIECZORNEJ“ LWÓW.

Jabłonów, w kwietniu.

Korzystając z tego, że Czytelników zaproszono do wzięcia udziału w dyskusyi nad projektem p. Stobieckiego w sprawie aprowizacyi, stawiam następujący projekt w celu wytępienia paskarstwa i korupcyi w administracyi aprowizacyi:

Należy przedewszystkiem zwinąć starostwa a urzędników starostwa wcielić do sądów powiatowych, gdzie oni jako specyalni referenci dla spraw dotąd starostwom poruczonych pod naczelnikami sądów powiatowych jako ich szefami i pod ich nadzorem i kontrolą swe czynności załatwiać mają. W związku z tą reformą musiałaby także nastąpić wcielenie namiestnictwa Małopolski do sądu apelacyjnego oraz złączenie ministerstwa spraw wewnętrznych z ministerstwem sprawiedliwości. Reforma ta spowodowałaby, że działalność urzędników politycznych musiałaby zastosować się do zasad sprawiedliwości i byłaby pod ciągłą kontrolą jedynego dotąd, korupcyą nie dotkniętego działu administracyi państwowej, tj. sądownictwa.

Następnie należałoby zreformować i wzmocnić Prokurat. Państwa, a w szczególności należałoby pomnożyć siły tej prokuratoryi, oraz wcielić do niej sędziów energicznych, zdolnych i bezwzględnych, a wkońcu przy każdym sądzie powiatowym poza siedzibą sądu okręgowego utworzyć samoistnie działającą, w pełną władzę wyposażoną ekspozyturę prokuratoryi, którąby tylko w pewnych sprawach podlegała kompetentnej prokuraturze przy sądzie okręgowym. Te ekspozytury prok. byłyby z łatwością w stanie wytępić paskarstwo na prowincyi, t. zn. tam, gdzie ono największe spustoszenia czyni. Tam należałoby odprowadzać wszystkie przez organa państwowe skonfiskowane środki spożywcze oraz codziennego zapotrzebowania.

Wkońcu należałoby w specyalnym na ten cel przeznaczonym dzienniku publicznym dla Małopolski we Lwowie wychodzącym ogłaszać każdą konfiskatę i każdy wyrok na paskarzy, tudzież sposób zużycia skonfiskowanych towarów, aby zapobiedz dotychczasowem nadużyciom podrzędnych organów konfiskujących.

Wszystkie Zarządy domen i lasów państwowych należałoby również zwinąć a ich urzędników wcielić jako referentów dla tych specyalnych spraw do odnośnego sądu powiatowego, gdzie pod kontrolą naczelnika odnośnego sądu agendy swe sprawowaliby. Wówczas wytępiłoby się korupcyę w tych zarządach i w związku z tem zostające podbijanie ceny drzewa opałowego i użytkowego.

Z poważaniem
Dr. Artur Fichtmann
adwokat w Jabłonowie.

* * *

Od Redakcyi:

Powyższy projekt Szan. Mecenasa oznacza wielki krok w tył już z tego powodu, że godzi w naczelną zasadę organizacyi nowożytnego państwa, rozgraniczającego ściśle władzę sądową od władzy administracyjnej. Zasada ta, sformułowana teoretycznie jeszcze przez Montesquiego, bywała niejednokrotnie ośrodkiem walk konstytucyjnych i stała się kamieniem węgielnym praworządnego ustroju Polski odrodzonej. Ciężko więc poświęcać nawet dla herakiesowego trudu aprowizacyjnego zasadę tej wagi zwłaszcza, że osiągłaby ona tylko częściowo praktyczne cele. Przyznajmy to bez osłonek, lub powtórzmy raczej polskie przysłowie: „sposobność — wytwarza złodziei“. Administracya polityczna Małopolski nie była wolną przed wojną od korupcyi, ale nie liczyła nawet dziesiątej części skorumpowanej obecnie urzędników. Ta korupcya — to właśnie siew wojny, to ta nieszczęsna gleba aprowizacyjna, podatna dla wszelakich ostów i chwastów. Personal sędziowski, etycznie niewątpliwie wyższy, stanowo godniejszy — dawałby zapewne większe gwarancye lepszego aprowizacyjnego zarządu, lecz byłoby żywem zaprzeczaniem ułomnej natury ludzkiej ryzykować twierdzenie, że aprowizacya w ręku sędziów fungowałaby już nie bez zarzutu, lecz bodaj bez potrzeby sięgania do przepisów karnych. Zawrotna sposobność do robienia fortun zrobiłaby swoje i w korpusie sędziów, na mniejszą — przyznajemy — skalę. Podkreślić natomiast można energiczne żądanie autora ulepszenia środków ścigania lichwiarzy i paskarzy, którzy zupełnie się rozpłynąć mogą tylko w wolnym handlu, o jaki wołanie pozostaje wciąż jeszcze rozpacznym głosem na puszczy.

„Sąd idzie na Polaków“!

List otwarty Rosyanina do polityków polskich.

Identyczność interesów polsko-rosyjskich. — Rozdwojenie myśli politycznej. — Marzenia o światowem władztwie Polski. — Walki o Cieszyn. — Kwestya granic wschodnich. — Zemsta na Rosyi. — Sympatye polskie dla Rosyi. — Rządy polskie na ziemiach okupowanych. — Sąd Słowiańszczyzny nad Polakami.

Lwów, 7. kwietnia.

„Słowianskaja Zarja“ zamieszcza list otwarty Eugeniusza Efimowskiego, z którego ustępy najistotniejsze brzmią następująco w dosłownym przekładzie:

(zet) Wolność i niezawisłość Polski nie są sprawami dnia dzisiejszego. Początki ich sięgają w przeszłość, gdy skutkiem nieszczęsnej gry losów i niezrozumienia istoty wzajemnych stosunków słowiańskich, Polska została podzielona i w męczeństwie czekała na swe zmartwychwstanie. Podczas wojny światowej w kołach rosyjsko-słowiańskiej myśli politycznej, powstała dążność do przywrócenia Polsce życia. Walka za waszą wolność była jednym z istotnych momentów w podtrzymaniu walki, również o naszą wolność. Równoległość tych dążeń wskazuje na

IGNACY WIENIEWSKI.

Języki w nowej Europie.

(A. Meillet: Les langues dans l'Europe nouvelle. Paris, Payot, 1918).

(Ciąg dalszy).

Nie będziemy tu się rozwodzili nad tymi rozdziałami, gdzie scharakteryzowane są i ugrupowane w rodziny języki Europy. Zaznaczamy tylko, że przy tej sposobności omawia Meillet znaną kwestyę stosunku języka do rasy i narodowości.

Co się tyczy pierwszej, to niema bynajmniej koniecznego związku między językiem a rasą tych, którzy nim mówią. Mamy na to liczne przykłady. Zresztą pojęcie „rasy“ jest więcej niż względne, a dzisiaj niema wogóle czystych typów etnicznych. Nikt n. p. nie mógłby bez uśmiechu twierdzić, że Francuzi są „rasy“ łacińskiej, skoro o „rasie łacińskiej“ nie mogło być mowy już za czasów Rzymian, których panowanie rozciągało się poza Italię i spowodowało zmięszanie się ludności

Związek między językiem a narodowością jest bardziej ścisły. Nie, żeby język wystarczał do określenia narodowości: ultra-nacyonalistycznie nastrojeni sinn-feinerzy irlandzcy mówią przeważnie po angielsku. Ale pozostaje faktem, że język jest pierwszą najoczywistszą i najskuteczniejszą cechą, odróżniającą dany naród od innych. Tam, gdzie zanikają różnice językowe. zanikną wkrótce i różnice narodowościowe; a tam, gdzie brak poczucia narodowego, nie będzie wnet i różnic językowych.

W każdym jednak razie narodowość nieopiera się na żadnym czynniku materyalnym, nawet na języku. „Należeć do jakiegoś narodu jest rzeczą uczucia i woli“. Przypomina to określenie Wincentego Lutosławskiego, dla którego narodowość jest „rasą dusz“.

* * *

Rola języka polega na umożliwieniu wzajemnych stosunków między ludźmi. Odgrywa on tę rolę tem lepiej, im większa ilość ludzi na im większej przestrzeni mówi nim lub go przynajmniej rozumie.

Język, używany na małej przestrzeni przez małą liczbę jednostek nie może się utrzymać, chyba, że mówiący nim żyją w odosobnieniu, jak n. p. niektóre odcięte od świata plemiona kaukazkie. Zresztą zmuszeni są wszyscy do posługiwania się „językiem wspólnym“ (lanque commune) kraju, w którym żyją.

O tej tajemnej a potężnej sile języka wspólnego przekonali się nawet dwaj Niemcy, „goszczący“ czasowo w północnej Francyi, najechanej przez hordy Wilhelma. Meillet przytacza tę anegdotkę za „Frankfurter Zeitung“ z 8. sierpnia 1917. Dwaj żołnierze niemieccy, jeden z północy, drugi Bawarczyk, pracują w okupowanej części Francyi; Niemiec z północy prosi Bawarczyka o siekierę, ale dyalekty obydwu zbyt się różnią, aby się mogli porozumieć; Bawarczyk pokazuje na migi, że żądane narzędzie jest mu koniecznie potrzebne. Wówczas Niemiec północny mówi: „Touteswite retuhr!“ Widocznie słowa te znalazł w samouczku francuskim, posiadanym przez wszystkich żołnierzy w zajętym kraju; Bawarczyk odpowiada: „Wui, wui, kompri“, używając też zwrotu z tego samego samouczka.

Pomimo wszystko jednak jedność lingwistyczna jest ideałem, do którego się dąży, ale którego się nie osiąga. W najlepszym razie dochodzi się do jedności normy, lecz nie do jedności zastosowania. Nie trzeba się tu uciekać do przykładów, jakich dostarczają obywatele pochodzenia obcego w jakimś kraju. Wystarczy przypomnieć, jak to czyni Meillet, że romanista niemiecki Koschwitz, który przyjechał do Paryża, ażeby przygotować tam książkę o dyalektach paryskich, zanotował sposób mówienia całego szeregu głośnych osobistości; otóż pomiędzy niemi wszystkiemi znalazł się tylko jeden Paryżanin, który mówił po paryzku, a był nim wielki romanista Gaston Paris... Gdyby przypadkiem Gaston Paris nie był wychowany w Paryżu, dyalekt paryski nie byłby reprezentowany w owej książce o „Dyalektach paryskich“.

A cóż dopiero mówić o różnicach sposobu mówienia między rozmaitemi klasami społecznemi? O rozmaitych „żargonach“ żołnierskich, studenckich, czy nawet złodziejskich?

(C. d. n.).

identyczność waszych i naszych interesów.

My jednak widzieliśmy w tem coś więcej. W swoim czasie powiedział Bismark, że „kwestya słowiańska rozstrzygnie się nie w Petersburgu lub w Berlinie, nie we Wiedniu lub Moskwie, ale w Warszawie".

Widzieliśmy w jednoczeniu się polsko-rosyjskiem szczęśliwego zwiastuna pomyślnego rozwiązania sprawy zjednoczenia Słowian. Tymczasem z początkiem wojny

myśl ogólna dwoiła się.

Jedni chcieli widzieć Polskę wolną w składzie państwa rosyjskiego, ażeby w ten sposób dać realny początek zjednoczeniu się Słowiańszczyzny. Inni pomyśleli sobie wolność Polski tylko pod postacią niezawisłości. Zwyciężył drugi pogląd.

Jako jeden z uczestników w walkach o wolność Polski, mam prawo zapytać was: „Co uczyniliście z tą wolnością, o którą wspólnie walczyliśmy?".

Nie mogę i nie chcę taić, że kocham naród polski. Wierzę w jego prawo do wolności i równego udziału w rodzinie słowiańskiej. W imię tej miłości i tego prawa pytam was:

— Dokąd prowadzicie bratni naród polski i co myślicie zdziałać w jego imieniu? Rozluźniacie wolność polską, psujecie naród polski, trujecie jadem żmijowym jego duszę, wpajając weń

marzenia o światowem władztwie.

Oglądnijcie się dokoła i miejcie odwagę popatrzeć na rzeczy z ustronia! Kto był waszym przyjacielem? Kto przyjeżdżał do Moskwy i Petersburga i tam dzielnie bronił waszych praw?

Byli to Czesi.

Dlaczegoż teraz jedna wzmianka o Polsce wywołuje w Czechach albo rozgoryczenie albo rumieniec wstydu za wasze czyny? Dlatego, że

wyście kilka kopalń cieszyńskich, nienależących do was, postawili ponad przyjaźń słowiańską.

Zamiast uczynić z Cieszyna łącznik zgody zachodniej Słowiańszczyzny, planujecie sojusze z Węgrami, Rumunami, kimkolwiek, za cudze mienie. Pojedźcie na Bałkany i posłuchajcie, co mówią o was Słowianie południowi? Porównują oni otwarcie waszą rolę po wojnie z rolą Bułgaryi pod czas wojny.

Równocześnie gdy wy planujecie sojusze z wrogami Słowiańszczyzny przeciw Słowianom, ciż sami nieprzyjaciele z chytrym uśmiechem zacierała ręce w oczekiwaniu rychłej i łatwej zdobyczy pod postacią

zaprzedanego przez was narodu polskiego.

Nakoniec — wasz stosunek do Rosyi. Pamiętam waszą sytuacyę dawniejszą w Rosyi. Ale pamiętam też przysięgi polityków polskich w chwili otrzymania wolności, że nie pójdą dawną drogą policyjną. Rozumiem, że przykre wspomnienia przeszłości mogły powstrzymywać was od chęci pozostania razem z Rosyą w jednym związku państwowym. Dopuszczam, że te wspomnienia oraz niezdarność rewolucyi rosyjskiej mogły was pobudzać do dążenia, iżby wszystkie ziemie, gdzie znajduje się choćby jeden Polak, wprowadzić do państwowości polskiej. Uznaję, że ten punkt widzenia mógł wyprowadzić kwestyę granic ros.-polskich z płaskiej zasady większości etnograficznej i skłonić was do utrzymania i zawładnięcia ziemiami niepolskiemi. Ale nie mogę zrozumieć i odmawiam uznania legalności tej drogi, którą poszliście. To droga nie tylko zaokrąglenia granic,

zemsty na Rosyi,

ale też system znęcania się nad bezbronną ludnością rosyjską. Objawia się wszędzie. I w Warszawie, gdzie ludność rozjątrzona przez was, atakuje zajadle mówiących po rosyjsku, i w całym kraju, gdzie nieszczęśni uchodźcy rosyjscy siedzą w obozach koncentracyjnych dlatego, że zawierzyli dżentelmeństwu polskiemu.

Są nawet u was

Polacy pierwszej i drugiej klasy,

przyczem do drugiej liczą się ci wszyscy, których podejrzywa się o sympatye do Rosyi. Skutkiem podejrzeń o moskalofilstwo wyrzuca się u was polityków za pokład nawy państwowej. Ludność Galicyi, Wołynia i innych ziem okupowanych przez was, czeka na bolszewików, jak na zbawców. Zamykacie świątynie rosyjskie, z powodzeniem konkurujecie z dawną policyą rosyjską i żandarmami austryackimi w sprawie zakazu szyldów w języku rosyjskim.

Opamiętajcie się panowie! Sąd zbliża się! Mimo to wierzę namiętnie w możliwość jasnego i radosnego życia zjednoczonej Słowiańszczyzny".

Zarzuty powyższe są tak nieuzasadnione, iż usuwają się z pod wszelkiej dyskusyi poważnej.

Cesarz Karol zastał bezwładny okręt, który szybko i bezlitośnie zatopił

Były prezydent ministrów Körber o cesarzu Karolu.

Wiedeń, w kwietniu.

(§) W numerze kwietniowym miesięcznika „Das Neue Europa" publicysta niemiecki Melbourn zamieszcza wynurzenia b. prez. min. Körbera o zdarzeniach i osobistościach, którym przypadła wybitna rola w czasach ostatnich, poprzedzających bezpośrednio upadek monarchii Austro-węgierskiej. Między innymi dr. Körber dał wyraz swemu poglądowi na ostatniego cesarza Karola I, mniej więcej w następujących słowach:

Przyznaję, że młody cesarz wstępując na tron zastał bezwładny okręt, który jednak swem postępowaniem

szybko i bezlitośnie zatopił.

Przystępny wszelkiem zakulisowem intrygom, a szczególnie takiem, które schlebiały jego skłonności do szybkiej i częstej zmiany funkcyonaryuszy państwowych cesarz kierował się w wyborze swoich prezydentów ministrów i doradców wprost

zabójczą naiwnością.

Podczas audyencyi różnych przywódców partyjnych aprobował zażalenia i życzenia każdego z nich i dawał przyrzeczenia, których ministrowie jego spełniać nie mogli. Przywódcy południ.-Słowian dr. Koroschecowi, który go zapewniał o najpoddańszej lojalności i wierności południ.-Słowian, wierzył a kiedy ten zwracał się przeciw prez. min. Clam-Martinitzowi, cesarz natychmiast zarządził dymisyę tego prezydenta, który swoją drogą nie dorósł do swego zadania.

Cesarz Karol był wyraźnem przeciwieństwem cesarza Franciszka Józefa I,

na którego słowie zawsze i pewnie można było polegać. Nieszczęsne kunktatorstwo młodego cesarza coraz bardziej podkopywało znaczenie korony. Po mojej dymisyi nikt mu nie otworzył oczu, a bezgraniczne poddawanie się min. prez. Seidlera, zaostrzyło jeszcze sytuacyę. Także i w armii coraz częściej podnosiły się

głosy przeciwko nieporadności młodego panującego.

W żadnej armii nie było tylu i tak bardzo budżet obciążających generałów-pułkowników, jak w naszej. Gdy dnia 12. października 1918 r. przywódcy wszystkich stronnictw parlamentarnych zostali zaproszeni na audyencyę do Badenu, cesarz na największej ilości posłów wywarł wrażenie, jakoby sobie zupełnie nie zdawał sprawy z powagi sytuacyi.

Rewolucya stała już u drzwi,

a młody cesarz był wesół i w jak najlepszym humorze, a przez długi czas zapalał się nawet do idei stworzenia Mało-Austryi, byle by tylko pozostał przy koronie, a nie miałby nawet nic przeciw temu, by nawet niemiecką część Czech odstąpić Niemcom.

Zupełne amnestowanie dr. Kramarza,

które nastąpiło za poradą przywódców czeskich i połudn. Słowian, dyletancka polityka Clam-Martinitza, Seidlera, a w końcu ostatnia mowa parlamentarna i

katastrofalny manifest Husarka

były hasłem do obalenia tronu i monarchii. Do nieodpowiedzialnych doradców cesarskich, jak Hohenlohe, Fürstenberg i inni arystokraci, przybył następnie nowo kreowany hr. Polzer, kierownik kancelaryi gabinetowej, który również zalecał cesarzowi fatalne amnestowania, a następnie wskutek interwencyi węgierskich mężów stanu stanowisko swe postradał. Ja za żadną cenę nie byłbym doradził zupełnej amnestyi przywódców czeskich. Kiedy cesarz ułaskawiał zasądzonego na śmierć dr. Kramarza i zamienił mu karę na 15 lat więzienia, Czesi w parlamencie, a w szczególności dr. Strański byli bardzo zadowoleni.

Z powodu niemieckich zwycięstw byli Czesi wówczas bardzo powściągliwi i mówili: „Nareszcie pozbyliśmy się Kramarza na dłuższy czas". Wtem nagle

ku ogólnemu rozczarowaniu, przyszło zupełne ułaskawienie Kramarza

i wszystkich w procesie jego zasądzonych, a nawet Kłofacza wypuszczono wówczas na wolną stopę, mimo, że było powszechnie wiadomem, że całe oddziały wojsk czeskich przechodziły do nieprzyjaciela wśród okrzyków: „Niech żyje Kłofacz!" Od owej to też chwili poczęła się intenzywna robota przewrotowa Czechów. Prezyd. min. Clam-Martinitz pozostawił cesarzowi Karolowi zupełnie wolną rękę, nie mając sam na zarządzenia jego żadnego wpływu.

Zamianowanie gen. Huyna namiestnikiem Galicyi wywołało największe zdziwienie wśród sfer cywilnych, jak i wojskowych,

żadna prawie w państwie osobistość właśnie tak mało nadawała się na to tak bardzo odpowiedzialne stanowisko.

Zamianowanie Huyna namiestnikiem Galicyi nastąpiło ponad głową Clam-Martinitza,

który dopiero potem dowiedział się o niej.

Dymisya samego Clam-Martinitza nastąpiła pośród następujących okoliczności: Podczas audyencyi dr. Koroschetz, przywódca poł.-Słow., oświadczył Karolowi, że cesarz jest ideałem poł.-Słowian, którzy poszliby za niego w ogień, byłoby jednak wskazanem, by Clam-Martinitz pozostawał dalej na czele rządu. Cesarz enuncyacyą tą był nader zachwycony i połączył się z Laksenburgu natychmiast z Clam-Martinitzem. Ten właśnie był na posiedzeniu Koła polskiego, gdzie konferował z min. Bilińskim. Gdy przystąpił do telefonu, cesarz odezwał się do niego w te słowa: „Dymisyę całego gabinetu przyjąłem". Clam-Martinitz, który do dymisyi zupełnie się nie podawał, opuścił posiedzenie, wymawiając się misyą polityczną, nie cierpiącą zwłoki.

Mały fejleton.

PAUL VERLAINE.

A UNE FEMME.

Tobie składam tych wierszy kilka w kornej dani
za ten czar skryty w oczu twych przepastnej głębi.
w hołdzie dla twojej duszy przeczystej, gołębiej,
tobie niosę je z moich rozpaczy otchłani.

Bo ta zmora straszliwa, co mnie ściga, Pani,
zła, szalona, zazdrosna, bez przerwy mnie gnębi.
niby wilków zajadłych gromada się kłębi
i los mój wciąż zakrwawia i serce mi rani.

A wobec mego bólu nawet jęk Adama,
gdy się za nim zamknęła raju jasna brama,
zdaje się epizodem niewinnej sielanki

Zaś macące twe czoło czasem troski drobne

do jaskółek mi chyżych zdają się podobne,
na jasnem niebie — w cieple jesienne poranki.

Przełożył
Kazimierz Rychłowski.

Z DNIA.

Ale zemsta, choć leniwa,
Nagnała go w nasze sieci!

Działo się to, że tak zacznę po kronikarsku, dnia 4 kwietnia a więc w samą niedzielę wielkanocną roku Pańskiego 1920.

Ulicą Kraszewskiego zdążał przed południem ku miastu powóz magistracki. Jechał i ouśtał się jak dyabeł na gumach, nietylko dlatego, że koła faktycznie miały gumy (bo jakżeż inaczej wozić magistrackiego dygnitarza!) ale i dlatego, że ul. Kraszewskiego tyle ma dziur i wybojów, jakby zbudowaną była na wulkanicznym terenie i co godzinę nowy krater na niej się otwierał.

Tak więc jechało sobie to magistrackie pudło, powagi i dostojeństwa pełne, gdy nagle tylne koło powozu wpadło do jakiejś głębokiej czeluści, oś pękła i powóz położył się bokiem w takiej błotnej topieli, że „Topiel“ Sieroszewskiego jest wobec tej magistracko-lwowskiej topieli niewinną kroplą rosy tylko.

Woźnica spadł z kozła, ale niepomny własnej kontuzyi i konfuzyi, rzucił się ku drzwiczkom powozu i otworzył je z głęboką rewerencyą.

A z głębi pudła przewróconego na bok (szkoda że nie do góry nogami!) wygramolił się personat olbrzymiej konstrukcyi i tuszy, blady ze strachu, drżący z oburzenia, i zdumionym wzrokiem wpatrywał się w dziurę, która o mało nie pochłonęła jego i tych wszystkich nadziei, jakie miasto do jego autonomicznych talentów przywiązuje.

A że to była piękna, kwietnia niedziela, więc mnóstwo mieszkańców tej ulicy wyglądało oknem na park jezuicki. Ujrzawszy jednak całą tę przygodę, a widząc głównie, kto to się wydobywa z pudła, uderzyli w tak radosne larum, że kawki i gawrony zerwały się z gniazd swoich i ogród cały napełniły wrzaskiem wielkim.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę, 7 kwietnia o godz. 7-mej wieczór „Noc w Wenecyi“, operetka w 3 akt. J. Straussa z pp. Miłowską, Bogdanowiczówną, Bielńską, Hierowską, Kuligowskim, Folańskim i Justianem.

We czwartek, 8 kwietnia o godz. 7-mej wiecz. po raz piąty „Saul król“, dramat w 5 aktach Edwina Jędrkiewicza z p. Rydzewskim w roli tytułow.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego
(gmach ul. Ossolińskich 10).

(Bilety wcześniej w biurze dzienników St. Sokołowskiego, ul. Jagiellońska 5—7).

Środa, 7 kwietnia o godz. 7.30 wiecz.: „Tajemnice małżeńskie“; „Na Łyczakowskiej“; „O całusach“.

Czwartek, 8 kwietnia o godz. 7.30 wieczór: po raz pierwszy „O piętro wyżej“, wodewil Krumłowskiego; Helena Rinas, pieśniarka ludowa; Dracowa z nowym repertuarem; „Żywność jedzie z Ameryki“.

Piątek, 9 kwietnia o godz. 7.30 wieczór: Helena Rinas, pieśniarka ludowa; Dracowa z nowym repertuarem; „O piętro wyżej“, wodewil; „Dawidek“.

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka“ (Rejtana 3).

Program XVIII. od środy 7. kwietnia codziennie o godz. 7.30 wiecz.: Anda Kitschman w swoim repertuarze, Mila Kamińska, balerina Teatru Wielkiego w Warszawie, Paulina Noskowska, piosenki liryczne, Romuald Gierasieński jako „Dziadek“, Marek Windheim w swoim repertuarze. „Lwowianka“ duet Andy Kitschman (p. Noskowska i W. Wesołowski). „Maks i Moryc“ operetka J. Boczkowskiego (A. Kitschman, R. Gierasieński, Z. Orwicz, M. Tarłowski, M. Windheim).

Kasa dzienna od 9—1 i od 3—5 u G. Seyfarta (Akademicka 6), kasa wieczorna od godz. 6 wiecz.

—o—

(g) **Kwietniowe chłody.** Zmienna jak humor dziecka, albo jak rozporządzenia ministeryalne pogoda kwietniowa, codzień nam przynosi niespodzianki oraz katar. W kwietniu, ażeby nie być niczem w mieście zaskoczonym, należy wybierać się do miasta w futrze, zarazem i zarzutce, z parasolem i laską, w bersteigerach i letnich pantofelkach — i wszystko to odpowiednio na ulicy przebierać. Po kilku dniach ciepłych, jak przystało na Wielkanoc, dziś znowu niebo pokryło się chmurami, a lekki wietrzyk przypomina chłodem jesień.

ROBERT HICHENS. (43)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

Hrabina stwierdziła, że owa Angielka, pani Crawbridge, małżonka bankiera, miała słuszność. W obliczu „najpiękniejszej kobiety w Rzymie“ zaszła drobna, ale stanowcza zmiana. Oczy i usta zachowały swą zagadkową tajemniczość. Ale w drobnej twarzyczce było coś zimnego, jakaś martwota, która ją zmieniła, jak dotknięcie mrozu zmienia krajobraz.

Dolores, przywitawszy margrabinę i hrabinę Boccara, zwróciła się do księżnej Mancelli.

—Słyszałam, że pani tylko co powróciła do Rzymu — rzekła. — Mąż mój i ja jesteśmy tu już od wieków. Przyjechaliśmy w październiku, żeby urządzić nowe mieszkanie.

— Mówiono mi, że jest bardzo piękne — odrzekła księżna.

Trzymała dłoń Dolores chwilkę dłużej może, niż należało.

— Mój mąż jest zadowolony. A jego tak trudno zadowolić pod tym względem.

— A pod wszystkiemi innymi względami? — spytała księżna.

Na ustach jej igrał uśmiech, oczy jednak spoglądały nie uśmiechnięte.

— Pod innymi względami?

— Mężczyźni są na ogół tacy wymagający... Nieprawda?

W głosie księżnej dźwięczała złośliwość. Dlaczego — nie wiedziała sama. Zbudziło to niezwłocznie w Dolores gwałtowne uczucie obronne.

— Może. Ale mój mąż nie jest wymagający — odparła.

Księżna zwróciła się z rozmową do starego senatora, który był jej stałym wielbicielem.

„Ta kobieta kocha się w swoim mężu“ — pomyślała.

ROZDZIAŁ VII.

Pewnego popołudnia, tuż przed Bożem Narodzeniem, Denzil powrócił z ambasady po uciążliwej pracy i zastał żonę ubraną do wyjścia. Dzieci były na przechadzce w ogrodach Borghese, ale ojciec spodziewał się, że powrócą niebawem, gdyż zmierzch się zbliżał a były zawsze głodne w porze podwieczorku.

— A to co, Ed! Gdzież się wybierasz? — spytał Denzil, ochrypłym głosem.

Podszedł blisko do żony i, wpatrując się w nią, dodał:

— Cóż za szykowny kapelusz, ty, zbytnico!

— Własnej roboty. Wygląda jakby był bardzo drogi, nieprawdaż? A pogardziłyby nim z zawiścią wszystkie panie, z któremi się zobaczę dzisiaj, gdyby wiedziały co kosztuje!

— A ileż to wynosi?

— Co cię to obchodzi. Mężczyźni nie powinni się takiemi sprawami zajmować, mój stary.

Pochylił głowę, ona swoją podniosła jednocześnie i zamienili pocałunek. A to złączenie się ich ust wydawało się takie naturalne, takie samorzutne, takie nieumknione, że nawet nie można było powiedzieć, że się całowali.

— Dokąd idziesz, Ed? — spytał Denzil. —Czy musisz wyjść zaraz?

— A jestem ci potrzebna?

— Pomyślałem sobie, że wypalę cygaro, a ty posiedzisz przy mnie z pół godzinki... bo, widzisz, nie paliłem wczoraj wcale, a dziś miałem tyle roboty. Czuję, że muszę teraz palić... Zresztą, nie wierzę, żeby palenie miało jaki wpływ na mój głos. Burton, ten marynarz amerykański, który tylko co tu przyjechał, ma dwa razy większą chrypkę odemnie, a nigdy nie pali. Zdaje się, że chrypka jest epidemiczna w Rzymie, skutkiem kurzu, spowodowanego ciągłem budowaniem.

— No, dobrze, nie chcę cię tyranizować. Ale weźmiesz jedno z tych lżejszych, jasnych.

— Masz słuszność.

Denzil wziął żonę pod rękę i poszli przez szeroki pasaż do jego gabinetu.

(C. d. n.).

Z żałobnej karty. 27. ub. m. zmarł w dobrach swoich w Wykotach Roman Ostoja Balicki w 36 r. życia. Nabożeństwo żałobne odbędzie się 12. bm. w kościele OO. Bernardynów w Samborze.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. III sesya P. W. U. i P. rozpocznie się 7. bm. w sali XIV uniwersytetu, o godz. 7 wiecz. wykładem dyrektora Wita Sulimirskiego z dziejów przemysłu naftowego w Galicyi. W przewodnią niedzielę o godz. 5 pop. mówić będzie w tejże sali dyr. Zdzisław Próchnicki o Konstytucyi Rzeczypospolitej Polskiej.

O unormowanie stosunków w Starostwie lwowskiem „Oddział rolniczy“. Otrzymujemy od jednego z rolników małopolskich następujące uwagi: W czasie obecnym przed zasiewami, gdzie każdy z rolą związany człowiek, tak mało ma czasu do dyspozycyi, oddział rolniczy, zajmujący się obok innych spraw przydziałem zboża i ziemniaków na zasiew, jest prowadzony przez jednego czy dwóch panów, którzy, jak z łaski, czasem po godz. 1 lub 2 do biura przychodzą, mając obok tego urzędowego stanowiska inne zajęcia. Jedynym organem urzędującym jest panna, zawalona aktami i papierami, które ci panowie wpadając na chwilę do biura, przerzucają. Rozumie się, że w tych warunkach nic dokładnego, a tem mniej szybko, o ile się nie jest znajomym (tj. nie ma protekcyi) załatwić nie może, a cierpi na tem ogół społeczeństwa. Już samo ogłoszenie godzin informacyjnych od 1 do 3 jest dla osób przyjeżdżających z prowincyi bardzo niedogodnem, cóż dopiero, gdy tych godzin pp. urzędnicy nie przestrzegają i nieraz po dwie godziny trzeba na nich czekać.

(g) **Niedola łakotnisiów.** Pożałowania zaiste godna jest dola lwowskich łakotnisiów, tych cukierniarnych smakoszów, którzy z miną bardzo przejętą wtykali zazwyczaj ciekawe noski w kontuary Zaleskiego lub Sotschka, by wydobywać nakształt muszli z dna morskiego, godne ich zabiegów słodycze. Odkąd ciastko wskutek rozporządzenia ministeryalnego zniknęło z powierzchni lady sklepowej (któż bowiem zbada jej wnętrze?) smutek pokrył zgorzkniałe lica tych smakoszów. Zamiast kruchych i francuskich, zamiast kremówek i tortowych, puste przestrzenie kontuaru, zalegają... kanapki z bryndzą lub daktyle. A dodać do tego trzeba, że wobec braku mleka dostaje się przeważnie czarna kawą. O dolo! Dolo!

Wystawa przeciwpożarowa. Wziąwszy pod uwagę zaniedbany stan naszego budownictwa wiejskiego i małomiasteczkowego, należy użyć wszelkich sił, aby odbudowa kraju dokonana była racyonalnie, zarówno pod względem zdrowotnym, jak i ogniotrwałym. W związku z powyższem na jesieni r. b., w czasie od dnia 15 sierpnia do dnia 1 października, będzie urządzona w Warszawie, w Parku Sobieskiego wystawa przeciwpożarowa, poświęcona racyonalnej i ogniotrwałej odbudowie wsi polskiej oraz jej obronie od pożarów. Wystawa przeciwpożarowa, obejmująca m. inn. działy maszyn do wyrobu materyałów budowlanych ogniotrwałych, urządzenia przeciwpożarowe oraz narzędzia przeciwogniowe, przyczyni się w wysokim stopniu do pobudzenia wytwórczości rodzimej, tak niezbędnej do podniesienia naszego ogólnego stanu gospodarczego. Podczas wystawy odbędzie się również Zjazd przeciwpożarowy z zawodami strażackiemi, co przyczyni się w znakomitym stopniu do podniesienia ogólnej sprawności naszych straży ogniowych. Wszelkich bliższych informacyi dotyczących wystawy, udziela Biuro Komitetu w Warszawie, mieszczące się w Al. Jerozolimskich, l. 55.

(g) **Ulica, której nazwę należy zmienić.** Pisma warszawskie doniosły niedawno jako o curiosum o szczególnym ogonku rozwodowym, jaki tworzy się od pewnego czasu przed konsystorzem warszawskim z pragnących się rozejść par małżeńskich. Wszystko byłoby zrozumiałe, ale oburzającem jest, że ulica, przy której ta instytucya się mieści, nazywa się... Miodowa. Jak można! Czyż świat do tego stopnia stał się „a rebours“, że miodowymi będą się nazywały miesiące, w których małżonkowie odwiedzają konsystorz?

—o—

DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI PÓŁNOCNEJ! W dniu 15 kwietnia 1920 wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej dyrektor Towarzystwa AMERICA-EUROPE EXCHANGE CORPORATION (Reprezentacya na Małopolskę Lwów, ul. Domagaliczów 4) inżynier St. Nowakowski i przyjmuje wszelkiego rodzaju zlecenia handlowe, jak również przez grzeczność zlecenia prywatne, które należy zgłaszać do dnia 15 kwietnia b. r. włącznie pomiędzy godz. 3-cią a 5-tą popoł. w biurach Małopolskiej Reprezentacyi. — Podczas nieobecności p. inż. Nowakowskiego, którego powrót nastąpi w drugiej połowie czerwca b. r. zastępstwo Tow. America-Europe Exchange Corporation obejmuje dr. Eugeniusz Futyma. 178

—o—

Dla cierpiących na rzeżączkę. Aby nie być narażonym na powikłania, nie iedy bardzo poważne, należy rozpocząć leczenie rzeżączki jak najwcześniej, zażywając Eumiktynę Dr. Leprince'a w Paryżu, po 3 do 3 kapsułek podczas jedzenia trzy razy dziennie. **Eumiktyna** łagodzi parcie na mocz, usuwa krwawe urynowanie i czyni mocz przeźroczystym. Uspakaja podrażnienia pochodzenia zapalnego, usuwa nieżyt dróg moczowych i sprowadza szybko zupełne wyzdrowienie. **Eumiktynę** nabyć można w każdej aptece lub składzie aptecznym. 20907-e

—o—

Asygnaty na chleb. Zakład aprowizacyjny wzywa pp. kupców rejonowych dzielnicy I., II., III., IV. i V., by zgłosili się w Zakładzie w środę dnia 7. kwietnia, zaś kupcy rejonowi dzieln. VI., zarządcy konsumów i kierownicy zakładów w czwartek dnia 8. kwietnia celem wykupna asygnat na chleb.

Chleb ten będzie sprzedawany na kartki chlebowe, które otrzymała wyłącznie ludność chrześcijańska, w miejsce ściągniętych kart chlebowych nr. 7. Ważność tych kart przedłuża się do wtorku dnia 13/IV włącznie 177

—o—

Próby komunikowania się z planetą Marsem?

Tajemniczy radiotelegram. — Marconi wstrzymuje się od wyjaśnień. — Wybiera się jednak w podróż, zbrojny w nader silne aparaty radiotelegraficzne. — Promień światła na komunikacyę radiotelegraficzną.

Paryż, w kwietniu.

Jak wiadomo, pewną sensacyę wywołał parę miesięcy temu tajemniczy radiotelegram, otrzymany przez liczne stacye radiotelegraficzne we Włoszech. W interwiewie, jaki miał wybitny wynalazca włoski Marconi z korespondentem „Le Petit Journal“, wstrzymał się uczony włoski od wyjaśnienia pochodzenia tajemniczej depeszy.

Obecnie donoszą, że Marconi w najbliższym czasie wsiądzie na jacht Elektra, by odbyć wycieczkę między Hiszpanią a Włochami. Na pokładzie statku posiada wynalazca aparaty radiotelegraficzne o wyjątkowej sile. Podróż ta jest tak obmyślana, by okręt znalazł się na pełnem morzu około 21 kwietnia, a więc w porze, gdy planeta Mars najbardziej zbliża się do ziemi.

Podróż więc ta Marconiego ma na celu wyjaśnienie zagadki życia na Marsie. Być może, że nie rozwiąże ona tej tajemnicy, ale rzuci promień światła na ten doniosły problem komunikacyi międzyplanetarnej.

„Fałszywe komisye“.

Spekulacye na nieczyste sumienie. — Złodzieje okradający złodziei.

Paryż, w marcu.

Dostosowanie się do warunków środowiska jest wedle teoryi Darwina podstawą pomyślnego rozwoju gatunków. Gdyby tę zasadę zastosować do ogromnej ilości łotrów i łotrzyków, grasujących obecnie na świecie, należałoby wyciągnąć jak najgorsze horoskopy co do przyszłej moralnej fizyonomii ludzkości. Nikt w tak wysokim stopniu, jak owe indywidua nie posiada zdolności rychłego oryentowania i dostosowywania się do danej konjunktury społecznej. Bystrem okiem chwytają w lot wszelkie możliwości zapewnienia sobie bez pracy dostatniego życia. Stąd też w każdym czasie ze specyalnych stosunków wyrastają odpowiednie specyalności łotrowskie. Jedną z najnowszych specyalności tego kalibru są „fałszywe komisye“. Do rzemiosła tego, wykonywanego w jasny dzień, potrzebną jest niezwykła bezczelność. Kto jednak posiadł tę cenną zaletę, ma stosunkowo łatwą robotę. Specyaliści ci wybierają mianowicie ofiary swe z ogromnej rzeszy tych, którzy zbierają nie siejąc, a więc oszustów, lichwiarzy itp., czyli innemi słowy, **złodzieje okradają złodziei.**

Fałszywe komisye mają zazwyczaj doskonały i pewny chwyt, nie myli się prawie nigdy, a powodzenie swe zawdzięczają głównie temu, że **spekulują na nieczyste sumienie.**

Policye w wielkich miastach stwierdzają codziennie prawie funkcyonowanie jakiejś „fałszywej komisyi“. I nie natrafiają w tem na trudności, ponieważ te wizyty urzędowe odbywają się często z wielkim hałasem. Trzy, cztery, lub pięciu ludzi zajeżdża autem przed dom ofiary; jeżeli przypadkiem niema jej w domu komisya nie zraża się: odjeżdża z turkotem i wraca poraz drugi, wywołując sensacyę na ulicy. W tej chwili wszyscy po uroczystych minach panów poznają co się święci. „To policya!“

Panowie tymczasem wnikają do mieszkania, pokazują piękne małe oznaki, ukryte pod klapą tużurka.

„Przychodzimy z urzędu dla zwalczania lichwy — zapowiada jeden, a drugi już bez ceremonii krzyczy:

„Pan szachruje walutą! Proszę kasę otworzyć! Zabieramy wszystko!“

Nawiedzony daje, ci ma, kontent, że „karząca ręka sprawiedliwości“ nie osadza go w kryminale.

Nie zawsze jednak potrzebny jest wielki aparat komisyjny. Jeżeli jednostka ma dość bezczel-

ności i przytomności umysłu, nie potrzebuje zdobyczy dzielić z innymi.

Siedzi sobie w kawiarni pan złodziej i liczy pieniądze. Pół miliona. Rachunek zgadza się, więc z zadowoleniem chowa papierową mamonę do rewolwerowej kieszonki swych pryczezów. Przy dalszym stoliku jednak siedział obserwator i uważnem okiem śledził ruchy liczącego i wyszedł za nim z kawiarni.

„Jestem z policyi!" — rzekł, okazując legitymacyę. „Robisz pan interesy walutowe. Mam nakaz zabrania gotówki".

Walutowiec próbuje ofiarować „policyi" treść swego portfelu: kilka stukoronówek. Lecz „agent" protestuje z uśmiechem: „Nie to, sięgnij pan głębiej!"

I złodziej bez dalszego oporu oddaje złodziejowi lekko zdobyte pół miliona.

Zdarza się wprawdzie dość często, że „poszkodowany" zgłasza szkodę swą na policyi, czyni to jednak zazwyczaj w kilka tygodni później, a powolność ta jest oczywistym wynikiem nieczystego sumienia. Najczęściej zaś walutowi spekulanci zamilczają o rekwizycyi „fałszywej komisyi" i nie usiłują stwierdzić jej autentyczności. Ci panowie nie lubią mieć do czynienia z policyą. Zresztą, co dziś stracone, jutro może być odzyskane.

A „fałszywi komisarze" mają świetne dochody i śmieją się w kułak — oni nie mają nieczystego sumienia.

Ekonomista.

Stemplowanie banknotów.

Lwów, 7. kwietnia.

(Sp.) Stemplowanie banknotów austryackich ma rozpocząć się w najbliższym czasie. Dziennik ustaw ogłasza w ostatnim swym numerze (Nr. 28 z 1. bm.) ustawę z 24. marca br. o stemplowaniu i wymianie tych banknotów. Posiadaczom not Banku austro-węgierskiego na obszarach b. zaboru i okupacyi austryacko-węgierskiej (nie w innych częściach Polski), którzy w przepisanych terminach złożą zapasy koron, wydane zostaną bądź marki polskie, bądź ostemplowane korony po kursie 70 marek polskich za 100 koron. Ostemplowaniu i wymianie podlegają jedynie banknoty, emitowane przez Bank austryacko-węgierski do dnia 27. października 1918 r. włącznie (a więc nie noty 10.000 koronowe, emitowane po tym terminie). Po upływie terminów, wyznaczonych do wymiany i stemplowania, banknoty koronowe, niezaopatrzone stemplem polskim (napisem: Rzeczpospolita Polska) przestaną być środkiem płatniczym i wszelkie wypłaty, oznaczone w koronach, winny być od tego czasu począwszy, uiszczane w koronach, zaopatrzonych stemplem polskim, bądź też w markach polskich. Korony niestemplowane uważane będą wówczas za walutę obcą, której wymiana na nasze znaki pieniężne jest wprawdzie dozwolona o tych samych zasadach, co wymiana innych walut obcych, np. franki, liry, lei itp., w których atoli nie może być zaciągnięte w kraju ważne zobowiązanie.

Za przedstawione do wymiany i stemplowania banknoty nie może jedna osoba żądać natychmiastowej wypłaty w gotówce wyższej kwoty, niż 15.000 koron stemplowanych, lub 10.500 marek polskich. O ile przedstawiona do ostemplowania kwota przewyższa kor. 15.000, to na nadwyżkę wydany będzie imienny kwit depozytowy, uprawniający do otrzymania tej kwoty w terminach późniejszych, najdalej jednak w okresie 3-miesięcznym. Przekazywanie tych kwitów depozytowych nastąpić może jedynie w drodze cesyi, notaryalnie, lub sądownie uwierzytelnionej, przyczem równocześnie uwiadomioną być musi o tem instytucya, która kwit odnośny wydała. Ustawa przewiduje jednak wypadki, w których otrzymaną być może natychmiast kwota wyższa od kor. 15.000, a mianowicie, gdy posiadacz znaczniejszej gotówki koronowej wykaże, że kwota wyższa od kor. 15.000 jest mu niezbędna do prowadzenia przedsiębiorstwa lub dokonywania w tym czasie znaczniejszych wypłat gotówkowych. Odnośne zezwolenia wydają urzędy podatkowe (do kor. 100.000) względnie Dyrekcya skarbu (ponad kor. 100.000). Przepisy powyższe o natychmiast wymiennej ilości gotówki koronowej nie dotyczą instytucyi kredytowych (banków), dla których wydane zostały osobne postanowienia, zapewniające im posiadanie w kasach potrzebnej im gotowizny.

Ustawa zawiera następnie postanowienie, mające zapobiedz napływowi koron z zagranicy, oraz przyjmowanie od innych osób banknotów koronowych celem przedstawienia ich dla celów ostemplowania. Dozwolone jest jedynie upełnomocnienie drogą specyalnego pełnomocnictwa do przedłożenia banknotów nie przez ich posiadacza. W tym wypadku osoba, która takie pełnomocnictwo wydała, traci prawo przedstawienia jakiejkolwiek bądź kwoty we własnem imieniu.

Przedstawienie swej gotowizny koronowej do ostemplowania może postawić szereg osób i instytucyi w położeniu chwilowej niewypłacalności. Wypadek ten przewiduje omawiana ustawa, wprowadzając czasowe moratoryum tej treści, iż powstałe przed wejściem w życie omawianej ustawy (t. j. przed dniem 1. kwietnia br.) prywatnoprawne, opiewające na korony zobowiązania osób lub instytucyi, którym nie wymieniono natychmiast całej gotówki, doznają zwłoki w zapłacie do wysokości sumy, wymienionej w kwicie depozytowym aż do dnia, w którym przyjęta do depozytu suma gotówkowa zostanie zwrócona. Dla weksli i czeków odracza się w tym wypadku czas zapłaty i termin do wniesienia protestu. W czasie, o który wskutek odroczenia zapłata zostanie przesunięta na później, biegną odsetki należne.

W okresie wymiany i stemplowania może minister skarbu zawiesić na czas do dni 6 czynności instytucyi kredytowych, oraz może być zarządone zamknięcie granic państwa na przeciąg dni dziesięciu.

Kronika „Ekonomisty".

(Sp.). **Czy Polska zdoła się wyżywić własnymi płodami rolnymi?** Pytaniem tem zajmuje się organ ministerstwa aprowizacyi pt.: „Wiadomości Ministerstwa aprowizacyi" w ostatnim numerze. Autorowi artykułu, p. Bronisławowi Hellwigowi nie chodzi przytem o stosunki w bieżącej lub najbliższej kampanii aprowizacyjnej, lecz o stosunki normalne, powojenne, gdy obszar obsiany będzie odpowiadać przynajmniej przedwojennemu. Za podstawę obliczeń przyjęto przedwojenne stosunki produkcyi rolnej na ziemiach polskich, tj. w b. Kongresówce, Poznańskiem i Prusach Królewskich, oraz w b. Galicyi. Wyniki, do jakich dochodzi autor, są dla Polski pocieszające; stwierdzają one bowiem, że ziemie zjednoczonej Polski w jej dzisiejszych granicach nietylko pokryją w przyszłości całkowite zapotrzebowanie ludności, lecz będą miały jeszcze znaczną nadwyżkę dla wywozu. Niekorzystny jest jedynie bilans pszenicy i to szczególnie dla b. Kongresówki, która sprowadzała znaczne ilości mąki pszennej z Rosyi.

Cyfrowo przedstawia się rzecz następująco: Ziemie dzisiejszej Polski produkowały przed wojną nadwyżkę 1. żyta w ilości 36.741 wagonów, 2. jęczmienia w ilości 17.710 wagonów, 3. ziemniaków w ilości 330.059 wagonów.

Niedobór wykazuje jedynie produkcya 1. pszenicy 22.576 wagonów, 2. owsa 1.619 wagonów.

Z poszczególnych dzielnic polskich najbardziej korzystnie przedstawia się b. zabór niemiecki, który wykazywał przed wojną nadwyżkę żyta (111.842 wagonów), jęczmienia (13.260 wag.), owsa (11.356 wagonów) i ziemniaków (339.874 wagonów).

(Sp.) **Likwidacya państw. pomocy dla bezrobotnych.** (Obwieszczenie ministerstwa opieki społ. W okresie, gdy 300.000 bezrobotnych znajdowało się w Polsce w rozpaczliwem położeniu materyalnem, nie posiadając środków do życia, Rząd Rzeczypospolitej zaraz po usunięciu okupantów zarządził wypłacanie zapomóg bezrobotnym. Od tego czasu Państwo Polskie wydatkowało milionowe sumy na pomoc dla bezrobotnych, ponieważ wymagało tego zarówno dobro ogółu obywateli, jak też piecza nad pomyślnością i rozwojem ludności robotniczej. Przez półtora roku setki tysięcy bezrobotnych korzystały z pomocy państwowej, z tem patryotycznem przeświadczeniem, że wraz z poprawą stanu gospodarczego kraju zdołają jako dłużni obywatele odwzajemnić się Państwu, budując jego moc przez swą gorliwą pracę. Obecnie zbliża się chwila zakończenia bezrobocia, dziś Państwo potrzebuje jaknajwydatniejszej pracy wszystkich swych obywateli. Większość dawniejszych bezrobotnych znalazła już stałe lub dorywcze zajęcie zarobkowe, z zapomóg bowiem korzysta ostatnio coraz to mniejsza ich liczba. Jednocześnie minęła ciężka zima, z wiosną zaś rozpoczyna się cały szereg robót, przy których bezrobotni znajdują zatrudnienie. Tymczasowa Ustawa Sejmowa z dnia 4. XI. 1919 r. „O doraźnej pomocy dla bezrobotnych" określa, że bezrobotny ma prawo korzystać z zapomóg najwyżej 13 tygodni w roku. Ponieważ powyższa Ustawa poczęła obowiązywać od dnia 1 grudnia r. ub., większa część bezrobotnych od tego czasu korzystała z prawa zapomóg, przeto termin zakończenia wypłat upłynął w dniu 1 marca r. b. Jednakże Rada ministrów, opierając się na 9 art. tejże Ustawy, przedłużyła okres wypłat do 1 kwietnia b. r., a tem samem w dniu 1 kwietnia wspomniane powyżej kategorye bezrobotnych przestają korzystać z zapomóg. Jednakże Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej nadal z niemniejszą energią będzie się opiekowało losem bezrobotnych. Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy rozwijają usilną działalność w celu umieszczania bezrobotnych w uruchomianych obecnie zakładach przemysłowych. Poza tem Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wyjednywa wszelkie możliwe ułatwienia przy przyjmowaniu bezrobotnych do robót publicznych. Wreszcie część bezrobotnych zdecydowanych na opuszczenie kraju jest w możności podjąć pracę we Francyi (pod opieką polskich władz państwowych). Tym zaś bezrobotnym, którzy pomimo powyższych zarządzeń znajdą się w ubóstwie, przyjdą z pomocą materyalną samorządy, subsydyowane w tym celu przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.

(Sp.) **Umowa kompenzacyjna pomiędzy Polską a Niem. Austryą.** O szczegółach zawartej obecnie umowy kompenzacyjnej między Polską a Niem. Austryą dowiaduje się „Przemysł Naftowy" co następuje: Przedewszystkiem zlikwidowano starą umowę, przez co umożliwiono Austryi sprowadzenie produktów pozostałych z poprzednich umów. I tak dostarczone być mają do 1 czerwca br. resztujące z poprzedniej umowy produkty naftowe. Nowa umowa przewiduje też ewentualne powiększenie kontyngentów dotychczasowych. Ponadto udzielono Austryi opcyi na 30.000 ton ropy, co dla austryackiego przemysłu rafineryjnego ma poważne znaczenie. Dokonywanie wypłat pozostawiono w zasadzie dowolnemu porozumieniu interesentów tak, że od tegoż zależy wypłata w polskiej lub austryackiej walucie. Pod tym względem nowa umowa przynosi dla wzajemnego handlu znaczne ulgi, gdyż — jak wiadomo — dotychczasowe wypłaty wzajemnego handlu musiały być uiszczane w polskiem ministerstwie finansów względnie w austr. Urzędzie dla wymiany towarów, któreto władze decydowały też o rodzaju waluty. Co do produktów naftowych nowa umowa nie zawiera na ogół ściśle oznaczonych ilości, a główną jej cechą jest umożliwienie zrealizowania poprzednich umów i ewentualne powiększenie dotychczasowych kontyngentów. Umowa zawartą została na sześć miesięcy i może się automatycznie przedłużyć.

(t.) **Zapasy wełny w Ameryce.** Podług sprawozdania Ministerstwa rolnictwa wynosiły zapasy wełny w Stanach Zjednoczonych w połowie listopada z. r. 729.3 milionów funtów, czyli o 50 pro więcej niż w listopadzie 1918. Zapasy te wystarczają na pokrycie zapotrzebowania amerykańskiego na rok. Przemysł wełniany pracuje prawie bez żadnych ograniczeń.

Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4. Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".
Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.